

Źródło: Gazeta Wyborcza, 01.12.2005, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,3043456.html>

Ofiary bandyty i gwałciciela błagają o pomoc

Mężczyzna bił żonę i molestował córki. Jedną z nich próbował zabić. W procesie karnym został za to skazany na cztery lata więzienia. Tymczasem na rozprawie rozwodowej sąd orzekł, że mężczyzna nie ponosi winy za rozpad małżeństwa i nie nakazał eksmisji. - Teraz wróci do domu i będzie się mścił. W końcu nas zamorduje - mówią kobiety, błagając o pomoc

Pani Zofia wyszła za Bogdana kilkanaście lat temu. Mężczyzna był wdowcem, wprowadził się do jej mieszkania w Zielonej Górze. Wkrótce pojawiła się trójka dzieci - syn i dwie córki. Po kilku latach sielanki zaczęła się gehenna. - Mąż wszczywał awantury, bił mnie i dzieci. Rzucił we mnie garnkami, szarpał za włosy, dusił - wylicza pani Zofia. - Wszystko znosiłam, bo za każdym razem obiecywał poprawę, a ja chciałam, żeby dzieci miały ojca, pełny dom. Nie wiedziałam, że moje dzieci ukrywają przede mną taką tragedię.

Kobieta nie wiedziała, że jej mąż od małego molestował ich dwie córki. Zabierał je na działkę albo do piwnicy. Kiedy dziewczynki miały po 13 lat, mężczyzna był coraz bardziej nachalny. Chciał, żeby córki odbywały z nim pełny stosunek. Zastraszał, że jeśli powiedzą o tym matce, zabije je. Tragedia trwała kilka lat.

- Starsza z córek na słowo ojciec reaguje histerią. Dla niej tata dawno umarł. Raz tylko zwierzyła się, że ojciec gwałcił ją regularnie. Za każdą odmowę brutalnie bił - opowiada ze łzami w oczach pani Zofia. - Córka szybko wyprowadziła się z domu, wtedy mąż zaczął molestować młodszą córkę.

Dorota miała 13 lat, kiedy ojciec zaproponował jej seks. - Chcesz kieszonkowe? Musisz na nie zarobić - powiedział córce. - Potem czekał na okazję - kiedy wychodziłam do pracy, albo zabierał ją na działkę. Dorota przyznała się dopiero po kilku latach. Ze wszystkiego zwierzyła się bratowej - opowiada matka.

Kobiety w lutym 2003 r. powiadomiły policję i prokuraturę. - Za głupie jesteście, żeby mi to udowodnić - wykrzyczał, ale kiedy śledczy rozpoczęli przesłuchania, mężczyzna wpadł w furję. Kiedy został sam na sam z dziewczyną, postanowił ją zabić. Zadał dziewczynie kilkanaście ciosów nożem w szyję. Udawała, że traci przytomność, i to ją uratowało. Doczołgała się do telefonu, wezwała pogotowie. Ojciec trafił do aresztu. Po roku Zielonogórski Sąd Okręgowy skazał go za molestowanie i próbę morderstwa na 4 lata i sześć miesięcy więzienia. Pani Zofia postanowiła jak najszybciej rozwieść się z mężem. Zażądała eksmisji męża z mieszkania. W kwietniu zapadł wyrok. Ale sąd nie przyznał jej racji - orzekł, że rozwiązuje małżeństwo z winy obu stron, i oddał wnioski o eksmisję.

- Sąd uwierzył sąsiadom, dla których mąż był miły i uśmiechnięty. Nie uwierzył w nasze piekło, mimo że przedstawiliśmy wyroki skazujące męża. Nie wiem, jak będzie wyglądało nasze życie, kiedy on wróci do domu. Już zapowiedział zemstę. Córka ma 2-letnią córeczkę, boję się, że i jej zrobi krzywdę - opowiada pani Zofia. - Córka budzi się w nocy, bo ma koszmary. Po wszystkich przejściach nie może dojść do siebie. Boi się, że za drugim razem ojciec ją naprawdę zabije. Ale czy to obchodzi sędziego?

Biegły sądowy psychiatra stwierdził u Doroty zaburzenia lękowe związane z traumatycznymi przeżyciami z dzieciństwa. Zlecił długą i kosztowną terapię psychiatryczną.

- Mężczyzna był karany za szereg przestępstw przeciwko rodzinie - znęcał się nad swoją córką i synową. Próbował zabić, molestował. To absurdalne, że po wyjściu z więzienia miałby mieszkać ze swoimi ofiarami - opowiada Sebastian Kordel, adwokat pani Zofii, który złożył już apelację.

O zbadanie sprawy poprosiliśmy prezesa Sądu Okręgowego w Zielonej Górze. - Nie mamy akt spraw, bo przesłaliśmy je do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Nie mogę więc ocenić decyzji podjętej przez sędziego. Jeśli jest faktycznie tak, jak mówi kobieta, sprawa prawdopodobnie ponownie trafi na wokandę - tłumaczy Anna Jasińska.

* imiona bohaterów zostały zmienione